

DZIENNIK ROLNICZY

wydawany przez c. k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^{er} 5.

15 Grudnia

1862.

Wychodzi dwa razy na miesiąc po 1½ arkusza. Cena przedpłaty dla czynnych Członków Tow. k. ak. 3 zł.; dla innych abonentów 5 złr. w. a. rocznie. Należność przesyłaną być ma franco pocztą pod adresem: „Do Expedycji „DZIENNIKA ROLNICZEGO“ w biurze c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Krakowie, z wyrażeniem na kopercie: pieniądze prenumeracyjne.

Stosunki rolnicze i gospodarcze włościan nadwiślańskich.

(Ciąg dalszy. Zob. Nr. 2.)

W gospodarstwach włościańskich, mianowicie w płodozmianie przez włościan używanym, przeważa wzgląd na domową potrzebę nad usposobieniem roli. Dla tego włościanin nie to sieje co by mu się najlepiej urodziło, tylko czego mu potrzeba, wyjawszy zupełną niestósowność roli. Do siewu wybierają porę najlepszą; i tak np. w żyzniejszych ziemiach bliżej Wisły, zaczynają siew jesienny po Suchych dniach i kończą w tygodniu. Ich inwentarze wystarcząłyby do zagospodarowania i podwójnej ilości morgów, dla tego mogą się ociągać z siewem do dni najkorzystniejszych. Zbiory swoje wymłacają zaraz w jesieni. Ten ich zwyczaj jest szkodliwym dla dworów, bo z tej przyczyny trudno w jesieni o robotników, tak iż w wielu miejscowościach używają kobiet do obsiewania pól dworskich; jest także szkodliwym dla włościan, albowiem zmusza nawet mniejsze folwarki do sprawienia młocarni, a młocarnia odejmuje znowu włościanom zarobek, któryby im był bardzo pożądanym w zimie.

Płodozmian włościan polega także na zmianie roślin strączkowych lub okopowych z kłosowemi. W urodzajniejszej glebie nie zostawiają żadnych ugorów. Usposabia ich do tego większa ilość nawozu, która głównie pochodzi z dokładniejszego i częstszego plewienia. I w tym to jedynym względzie przewyższają oni gospodarstwo dworskie. Albowiem gdy u nas plewienie prawie zawsze jest niedokładnem, chwast rzadko wyrwany z korzeniem, plewienie zwykle jednorazowe, a chwast zwalany ziemią idzie wprost na oborę, — to przeciwnie dla włościan jest chwast bogactwem. Wyrrywają go co dzień w miarę jak dobrze podrośnie,

a zbierany w plachtę nie powala się ziemią, daje wyborną paszę bydłu i pomnaża ilość nawozu.

Ziemniaki stanowią najważniejszą część pożywienia włościan. A jeżeli się zepsują, to włościanie nie umieją się obrachować, zostawiają na wyżycie za mało zboża, i następuje niezawodny przednowek. Główny dochód na opłacenie podatków i innych potrzeb otrzymują z przychowku; niektórzy z koni, które chętnie zakupują górale na wiosnę; inni z bydła, a nawet każdy komornik jeżeli tylko jest zabiegliwy, uchwata sobie przynajmniej jedną sztukę nierogacizny. Gospodarze uważają to za tak słusne i konieczne, iż zwykle nie bronią swoim lokatorom tego drobnego przemysłu. Wsie zabudowują się coraz gęściej. W wielu wsiach kościelnych niema już bliskiego miejsca na nowe budynki. Zawożą doly ażeby place uzyskać. Pewien włościanin korzystając z suchej jesieni odmierzył sobie plac na dnie dosyć głębokiej kałuży, woził przez dni kilkanaście błoto z kałuży na plac odmierzony, a jak się ziemia obleży postawi budynek. W zimie mają włościanie bardzo mało zatrudnienia. Kobiety trochę przędzenia; mężczyźni gdzieś robotę w lesie lub chróstach. Okazuje się z tego iż rolnictwo jest zatrudnieniem tylko półrocznem, podobnie jak murarstwo, ciesielstwo i t. p. Z tego wypływa iż samo rolnictwo nie może dać wszystkim robotnikom których potrzebuje w lecie dostarczającego i przyzwoitego przez cały rok utrzymania, jeżeli nie dozna jakiej bądź chociaż malej pomocy od przemysłu, lub innych gałęzi gospodarstwa. A że rolnictwo potrzebuje w lecie robotników bardzo wielu i ponieważ nie może ich nigdy mieć za nadto, dla tego dochodzi do wyższego rozwoju jedynie w takich okolicach, w których jest więcej rzemieślników albo jakieś rękodzielnie, a przynajmniej gorzelnie, cegielnie, wyroby budulca. Albowiem wszystkie powyższe zatrudnienia, żywiąc robotników przez miesiące dla rolnictwa martwe, oddają ich rolnictwu w porze najpilniejszej. Jedni tylko starozakonni uważają za poniżenie pracę w tej ziemi, która przecież i ich żywi.

Smutną była tegoroczna jesień dla włościan. Musieli płacić zapomogę rządową oraz zaległości dziesięcienne z odsetkami od tych obadwóch należitości.

Targi naszych miasteczek przepełniły się zbożem i bydlęm włościańskim. Wszystkie produkta spadły niezmiernie nisko. Dwory mające podobnież wypłaty przed sobą, nie mogły im dopomóc. Gospodarze bardzo porządni znajdowali kredyt ledwo za odsetkiem dwa centy od reńskiego na tydzień. A że za ledwo na wiosnę

można się spodziewać podniesienia cen bydła i zboża, zatem taki odsetek wyniesie 52^o/_o na pół roku, i musi zrujnować pożyczającego. Zasoby centowych milionowców naszych miasteczek wyczerpały się zupełnie. Inni bogatsi starozakonni pozakupowali dobra albo też pobrali dzierżawy. Zwłaszcza do dzierżaw nikt się przed nimi nie może docisnąć. Włościanie przyjmują ze smutkiem takich dziedziców lub dzierżawców. W jednej z naszych wiosek był dzierżawca przez lat kilkanaście, opiekował się włościanami, a gorliwość o ich oświatę posunął do prawdziwego poświęcenia, albowiem sam uczył dzieci wiejskie w swoim domu. Starozakonni podkupili tego dzierżawcę na sześć kwartałów przed wyjściem dzierżawy. Gdy się o tem gromada dowiedziała, rozpacz jej była wielka. Zamierzali udać się do ks. Biskupa z prośbą o odwrócenie tego nieszczęścia. Osoby rozsądniejsze wykazały im niestósowność tego kroku, chociaż byłoby może lepiej nie przeszkadzać tym acz naiwnym ale pocziwym usiłowaniom. Wszystkie zabiegi byłyby wprawdzie w powyższym wypadku bezskuteczne, ale rozgłos podobnych usiłowań przypominałby może nie jednemu jego obowiązki. Chociaż niektórzy właściciele i dzierżawcy starozakonni mają znaczniejszą ilość gotówki, to nie wpływa ona na obniżenie odsetków. Albowiem pomimo tego iż zajęli miejsce obywateli, co do stopy odsetkowej nie porzucili dawnych nawyknień, ale przeciwnie, trzymają się tego stale z czego urosli. W dobrach należących do starozakonnych włościanie upadają widocznie; zapewne dla tego iż w stosunkach z dworem nie doznają życzliwości ani pomocy, ale przeciwnie, bywają na różne sposoby wyzyskiwani. W takich także gospodarstwach główną sprężyną jest wódka. Przy żniwie dwa razy wódka. Czeladź co dzień wódkę. Przyjście włościanin z interesem, wódka. A jak się zjawi wójt gromadzki, to przyjęcie będzie tak sute, iż zapomni poco przyszedł. I na próżno urząd straszy wójta. Dwór nie daje drzewa na mosty, a my objeżdżamy na około dobra takich sąsiadów. Czeladź służy u nich rzadko dłużej niż rok, a często i w roku się zmienia. A w tym przeciągu krótkim, bywa nieraz posyłana do urzędu na chłostę.

Miedzy mieszkańcami dworów powyższej kategorii rozróżnić musimy dwa zupełnie odmienne typy.

Starozakonny pierwszego typu nosi się po dawnemu, każe się włościanom nazywać gospodarzem, i podobnym jest bardzo do zwykłych naszych arendarzy. Ten co do szkodliwego wpływu

nie różni się od następnego, jest przecież dla włościan znośniejszym.

Przedstawiciel drugiego typu nosi się z francuska, a w tym samym stosunku jak jego ubiór ukrócają się także polana w jego sągach. Im mniej pojmuje obywatelską godność, tem drażliwszym jest w utrzymaniu teje. I tak n. p. zależy mu wiele na tem, aby włościanin stał zawsze przed nim bez czapki. Który włościanin się zapomni, nie dostaje wódki. Jeden taki pan wszedłszy do stajni zastał fornała czyszczącego konie. Fornal nie zdjął czapki zajęty pracą.— „A kto to przyszedł do stajni?“ zapytał pan fornała. „Żyd“ odpowiedział fornal.— Musiałem raz wejść do podobnego dworu. „Ten dom niedawno stawiany?“ zapytałem właściciela. „Ten dwór chcesz pan powiedzieć?“ odparł tenże. Na biletach wizytowych kazał się tenże sam pseudoobywatel wydrukować „Posiadacz dóbr na (n.p.) Wolicach.“ Do pilnych robót płacą wyżej o wiele niż inne dwory, a robota idzie opieszale z powodu złego dozoru. Ale mają różne fortelki aby zaraz przy żniwie większy wydatek odwetować. I tak n. p. nie bardzo naglą włościan, żeby im dnie od zagonów odrabiali. Ale jednego dnia mając już mniej ludzi u żniwa, zapłacą im niezwykle wysoko, a podług tej wysokiej ceny muszą dłużnicy zapłacić każdy zaległy dzień od zagonów. Sporów z włościanami unikają ile mogą, a osobliwie jeżeli stratę mogą sobie wynagrodzić z szkodą sąsiedniego dworu. Widziałem niedawno przykład takowej ich polityki: Przez błonie włościańskie przejeżdżali wszyscy w pewnej miejscowości od niepamiętnych czasów do rzeki. Włościanie wzbronili przejazdu starozakonnemu właścicielowi folwarku. Tenże nie spierał się bynajmniej z włościanami, ale zaczął pędzić bydło do rzeki przez chrosty sąsiedniego dworu.

Gdyby starozakonni posiadli w jakiej szerszej okolicy przeważną część majątków obywatelskich, można się zapytać, czyliby włościanie przy powyższem przypuszczeniu wytrwali w wierze katolickiej? Albowiem dwory wywierają niezaprzeczenie przeważny wpływ na gromady. Widzimy wprawdzie w niektórych prowincjach Turcji lud chrześcijański obok sturezałej szlachty; ale trzeba o tem pamiętać, że starozakonni przewyższają Turków w nietolerancji i fanatyzmie.

Wierząc w Opatrzność i wewnętrzną siłę katolickiej religii, która jest nauką wolności i światła, nie można wątpić, aby nasz lud przeszedłszy prób tyle i z tej ostatniej nie wyszedł zwycięzko. Ale niebezpieczeństwo byłoby wielkiem, wiele ludzi zżałamucilo-

by się w religijnych wyobrażeniach, a wielu popadłoby w grzeszną bezreligijność.

Nasuwa się także pytanie: czyliby w powyższym wypadku mógł się utrzymać porządek społeczny?—Podług mego zdania nie mógłby się utrzymać. Jeżeli starozakonni ostają się na dworskich gospodarstwach, mają to zawdzięczyć swoim katolickim sąsiadom. Gdyby tych ostatnich było za mało, potrzebowaliby do swego gospodarstwa ciągłej wojskowej assistencji. Zaczawszy od kradzieży brnęliby włościanie w zbrodnie przeciwko własności, ażby doszli po komunizmu nie opartego na żadnej teorji, nie mającego żadnego nazwiska, ale tem strasznego, iż połączonego z fanatyzmem religijnym.

Wielka szkoda, że światli obywatele mojeszowego wyznania, których tak wielu mamy po większych miastach, nie wpływają bynajmniej na współwyznawców zamieszkujących wie i miasteczka. Gdy we wszystkich niemal kwestjach materialnych lub dotyczących szczegółowego ich interesu, widzimy między starozakonnemi największą spójność, opinia starozakonnnych co do spraw krajowych, jako też co do głównych społecznych zasad, inną jest po większych miastach, a inną na wsi.

Do smutnej strony opisu mego przystąpić muszę: do wielkiej niestety jeszcze niewstrzeźliwości włościan w trunkach. Są wprawdzie wioski, w których największa część włościan albo zupełnie nie używa trunków, albo też w miarę; ale są i takie, w których wprost odwrotny panuje stosunek. Gdzie gorliwsi duchowni, tam lud mniej pije. Ogółem nie można teraz dostrzedz tej pobożnej energii, którą księża okazywali w początkach zaprowadzenia towarzystwa wstrzeźliwości. Wtenczas to musieli arendarze wysilać cały dowcip, aby mieć jaki taki odbyt. Kobiety raczyli kropkami anodinum, mężczyźni fałszowanym arakiem. Teraz wabią wiernych wstrzeźliwości na tak zwaną herbatę, chociaż i na odbyt wódki nie mogą się użalać. Nałóg pijaństwa zawsze jest dla włościan jednakowo zgubnym pod względem moralnym; ale pod względem majątkowym jest teraz stokroć zgubniejszym. Albowiem do niedawna powstrzymywało chociaż częściowo włościan w rozpajaniu się prawo ograniczające kredyt włościan u szynkarzy do 2ch złotych. — Parę lat dopiero upływa, jak to ograniczenie zostało uchylonem, a włościanin ma teraz wolność picia, chociażby i na całą zagrodę.

Możnaby o wiele zmniejszyć pijaństwo, gdyby dwory nie wypuszczały propinacji w arendę, ale wyszynk prowadziły na

swój dochód, a na szynkarzy bez względu na wyznanie religijne dobierały ludzi uczciwych. Taki szynkarz powinien mieć zakaz dawania nadto wódki włościanom, oraz dawania na kredyt. Trzymanie propinacji na sobie jest wprawdzie połączone z niejakim acz małym zachodem, ale powiększa dochód niezmiernie. Nasze Towarzystwa rolnicze pracują od lat kilku nad zapewnieniem utrzymania wysłużonym oficielom. Gdyby ich osadzać na karczmach, to chociaż część ich znalazłaby dobre utrzymanie i jeszczeby wysługiwała się społeczeństwu. Jeżeliby kto zarzucił temu projektowi, że nie można wyrzucać z karczem zasiedziały szynkarzy i arendarzy, — nie wdając się w rozprawę w tej kwestji, zapytuje go tylko: czyli chociaż tych karczem nie pozwoli obsadzić oficielami, z których arendarze przenoszą się na zakupione dobra i dzierżawy.

Do zapobieżenia pijaństwu włościan byłyby także bardzo skuteczne stowarzyszenia wstrzemięźliwości świeckiej, to jest stowarzyszenia takie, których członkowie zobowiązaliby się nie tylko zaprzestać używania trunków, ale zarazem ile możności na wstrzemięźliwość członków stowarzyszenia wpływać, oraz na tych którzy już w kościele ślubowali. Ten wpływ ograniczałby się naturalnie do środków legalnych. Nazywam takie stowarzyszenie świeckiem, dla rozróżnienia od dotychczasowego kościelnego, ale duchowni nie tylko że powinni takie towarzystwa wspierać, ale nawet mogliby wziąć ich inicjatywę. Pod względem moralności w najściślejszem znaczeniu, jak n. p. zachowania wierności małżeńskiej trwa do tego czasu w naszych gromadach poczucie się do pewnej solidarności. Każde przekroczenie powyższych obowiązków uważając za ogólne nieszczęście, obawiają się ażeby kara boża nie dotknęła całej gromady, i dla tego zwykle sama gromada wymierza karę. Te gromadzkie sądy i egzekucje prowadzą często do wielu nadużyć. Ale możnaby korzystać z ich bogobojnych wyobrażeń i skłonić ich nie do karania występków pijaństwa, ale do zapobiegania takowym. I tak n. p. włościanie należący do towarzystwa wstrzemięźliwości powinni powstrzymywać stowarzyszonych, gdyby trunków używali nad miarę; mogliby zawezwać szynkarza aby więcej wódki nie dawał, a czasem, gdyby się dało bez wielkiej sprzeczki, wyprowadzić z karczmy zapominającego się sąsiada.

Pojęcia o prawie i własności rozwijają się u włościan powoli, z powodu wielu przeszkód. Musimy tu powtórzyć uznaną prawdę, iż włościanie również jak wszyscy rolnicy są konserwa-

tystami. Ztąd wypływa, iż zadowolniliby się swoim mieniem i nie występowałiby z szalonemi roszczeniami naprzeciwko dworom, albo z śmiesznemi do swoich sąsiadów, gdyby nie byli sztucznie bałamuceni przez rozmaite wpływy. Gdyby przepisy prawne oparte na słuszości, jasne i włościanom dokładnie ogłoszone były, to ukochaliby takie prawa i szanowałiby je z pewnością. Popęd pieniaczta nie jest wrodzony włościanom; rozwija się dopiero przez błędy ustaw i niepraktyczność sądownictwa dla włościan. Jeżeli włościanin przyjdzie z jakim roszczeniem i odbierze odpowiedź odmowną, przyjmuje to dobrze, i nie widać w nim nawet wielkiego smutku. Utrzymać go w dłuższej niepewności, wyciągnąć na wydatki, to już wtenczas zostaje pieniaczem, przechodzi wszystkie instancje i rozpoczyna na nowo. Z tego można wnosić jak dobroczynnym byłby wpływ sędziów pokoju. — Co do słuszości praw, to nie można żądać aby prawo ludzkie było szanowanem, jeżeli się sprzeciwia prawu bożemu, to jest temu uczuciu słuszości, które Pan Bóg wpoił w serca ludzi. Postawmyż się w położeniu włościanina mającego kilkoro dzieci i zagrodę. Ta zagroda może odziedziczona a może kupiona jest jego własnością. Kochając wszystkie dzieci, chciałby umierając rozdzielić pomiędzy nie swoją zagrodę. Tymczasem prawo zabrania mu tego, zagrodę oddaje jednemu, a innym naznacza uludne splaty. Uludne, albowiem zkażde dostanie ten jeden pieniądzy na spłacenie rodzeństwa?. Gdyby włościanin zapytał o przyczynę takiego prawa, odpowiedziano by mu zapewne: Widzisz, to dla tego, że z jednego morga nie może żyć człowiek, a tem więcej rodzina. — Ale rozum naszych włościan wystarczy na odparcie: Że reszta jego dzieci nie może być na śmierć skazana. — A jeżeli pozbawienie rolnika ziemi nie jest dlań wyrokiem śmierci, jeżeli i bez zagona ziemi żyć potrafi, to tem prędzej żyje, jeżeli mu się dostanie morg z podziału ojcowizny. Ztąd wypływa, iż zakaz dzielenia gruntów musi uchodzić w ich oczach za kaprys; a jedno takie mylne rozporządzenie rażące żywotne potrzeby, zdola odebrać całemu prawu cechę słuszości, a przez to samo i uszanowanie ludu.

Wychodzące teraz tak często rozporządzenia prawne są nawet dla prawników z zawodu dosyć trudne do zrozumienia. Każde nowe rozporządzenie powołuje się na wiele innych, a te znowu na inne dawniejsze, — tak, iż aby jedno rozporządzenie dokładnie zrozumieć, potrzeba całą bibliotekę przerzucić. Ztąd pochodzi najfalszywsze zrozumienie wydawanych rozporządzeń. — Przy rozpoczęciu z niesienia służebnictw, wręczono dworom i gromadom

odnoszące się do tego przepisy. Była to mniej więcej cała libra druków. Włościanie tyle z tej libry wyrozumieli, iż wyznaczonym został termin ostateczny 3ch miesięczny do wnoszenia wszelkich roszczeń, bądź to przeciwko dworom, bądź też przeciwko włościanom. I nasze sądy zostały zarzucone pozwami włościan.— Każda gromada, chociażby liczyła tylko kilka numerów, dostaje osobny exemplarz Dziennika Praw za opłatą. Nikt tego nie czyta. Pliki butwieją po kątach wójtowskich pomieszczeń, i groziłyby wypchnięciem mieszkańców z izby, gdyby dzieci wiejskie nie ściągaly znakomitej części tego zbioru na wyklejanie orłów. Jeden exemplarz Dziennika Praw wystarczyłby wybornie dla całej parafii, a natomiast zachodzi wielka potrzeba gazety dla włościan, któraby obok innych wiadomości, podawała w jasnym wykładzie treść każdego nowego prawa.

Ogłoszenie i tłómaczenie rozporządzeń wójtom gromadzkim mało się przyczynia do rozpowszechnienia pojęć prawnych pomiędzy ludem. Albowiem chociażby wójtowie zrozumieli, czyliż zdolają gromadom dokładnie wytłómaczyć? Zwykle ogłaszają rozporządzenia wójtom niżsi urzędnicy. Ci nie są przekonani o potrzebie obznajomienia ludu z istniejącymi prawami, i zupełnie nie widzą swojej korzyści w rozpowszechnieniu wiedzy prawa między gromadami. Dla tego też dalekiemi są od wysiłen nad objaśnieniem włościan. Temu ich usposobieniu sprzyja okoliczność, że wszystkie wyższe rozporządzenia odbierają w języku niemieckim. Tak n. p. na jednej sessji usłyszeli wójtowie bardzo słuszne rozporządzenie, żeby nie dawać podwód bez „Anwajzungu.“ Im niższy urzędnik, tem głośniej przemawia do włościan i więcej im imponuje. Żaden nie ośmielił się zapytać, coby to za rzecz być mogła ten „Anwajzung“. Następnie przekreślił się wyraz w ich ustach tak, iż chociaż kto umiał po niemiecku, nie mógł im wytłómaczyć. Skończyło się na tem, iż niektórzy z nich pokupowali derki.

Sprawdza się i pod tym względem ogólne doświadczenie, iż żadna władza nie może pominąć w stycznościach z ludem współudziału oświeconych mieszkańców, jeżeli niechce aby jej praca była zupełnie marną, albo za cały plon miała śmieszność, lub co najgorzej, aby prowadziła do nieszczęść.

M. S.

SPRAWOZDANIE Z POSIEDZEŃ KOMITETU.

Posiedzenie dnia 30 września.

Obecni: Prezes H. Wodzicki prezydujący. Wice-Prezes Fr. Paszkowski. Czł. Kom. Konopka, Szlachetowski, Starowiejski, Kirchmajer, X. Górnicki, Szumańczowski, Wielogłowski, Jawornicki sekretarz.

Po odczytaniu protokołu ostatniej sessji, Wice-Prezes zdając sprawę z włożonego nań obowiązku porozumienia się bliższego z rektorem uniwersytetu p. Dietlem względem projektowanego przez Wydział lekarski urządzenia szkoły i kliniki weterynarnej, oznajmia, iż gdy się udał w tym celu do p. rektora, tenże doręczył mu plan szczegółowy, którego poprzednio przestać Komitetowi mimowolnie zapomniano.

Po odczytaniu tego planu, jakkolwiek Komitet nie czuł się powołanym do ocenienia jego stósowności pod względem naukowym, uważał wszelako, iż preliminarne koszta utrzymania tego zakładu w sumie 10.700 złr. rocznie, bardzo są znaczne, i z tego powodu mogłyby stanąć na przeszkodzie przeprowadzeniu projektu. Dla tego Czł. Starowiejski wnosił, aby przez osobną komissją porozumieć się z p. Dietlem o niejaką modyfikację planu. Gdy jednak Prezes zwrócił uwagę, iż krok ten byłby zapóźny, skoro projekt już został przesłany do Ministerstwa i do Wydziału krajowego, uznano za stósowne ograniczyć się w tej mierze na wzięciu postanowienia: w jaki sposób Towarzystwo nasze mogłoby przyjsć w pomoc tej instytucji. Tym celem uproszono Wice-Prezesa by się zajął ściślejszem rozpatrzeniem całej kwestji i zdanie swe Komitetowi przedłożył.

X. Górnicki w imieniu Kuratorji zdaje sprawę z popisu publicznego uczniów szkoły rolniczej Czernichowskiej odbytego dnia 24 września. W ogóle przekonano się o znacznym w naukach postępie, o wzorowym porządku i karności w zakładzie; co głównie niezmordowanej gorliwości Dyrektora i nauczycieli zawdzięczać należy. Zrobiono jedynie uwagę, iż nauczyciele nie dosyć jeszcze zniżają się w wykładzie do celu szkoły, co jednak z czasem da się niewątpliwie sprostować przy usilności i najlepszych chęciach nauczycieli. Na wniosek X. Górnickiego uchwała Komitet wyznaczenie na przyszłość odpowiednich skromnych nagród dla celujących uczniów.

Z powodu uwag X. Kuratora o niejakich niedostatkach w wykładzie teoretycznym, Wice-Prezes sądzi, iż te nie tyle pochodzą od nauczycieli, jak raczej wynikają z braku ścisłego dotąd planu, którego ułożenie prawie było niepodobnem, głównie z powodu wyższego uspo-

sobienia naukowego przeważnej liczby uczniów zgłaszających się zrazu do szkoły. Mniema przeto, iż ciągle pod tym względem narady Kuratorji z nauczycielami zdolne są jedynie niedostatkom wzmiankowanym zaradzić.

X. Górnicki dzielając zdanie Wice-Prezesa dodaje, iż nauczyciele powinni co miesiąc odbywać między sobą naradę i w księgę na to przeznaczoną wpisywać wszystkie swoje uwagi, któreby wielce ułatwiały czynność Kuratorji. Komitet uznając pożytek takich narad, uprasza X. Kuratora by życzenie swe w tej mierze oznajmił p. Dyrektorowi, nadmienając, iż jest to zarazem życzeniem Komitetu.

Prezes zwraca uwagę na istniejące od lat kilku szkoły niższe rolnicze w królestwie polskim, tudzież na szkołę parobków w Warzyszewie przy instytucie agronomicznym Marymonckim, która bardzo pożyteczne wydaje owoce; sądzi przeto, iż nie byłoby może bez korzyści obeznanie się z organizacją tych zakładów. Komitet przyjmuje z wdzięcznością przyrzeczenie Prezesa postarania się o objaśnienia w tej mierze.

Na zapytanie Czł. Komitetu Szumańczowskiego jak się postąpi z uczniami, którzy nie otrzymali promocji do wyższych oddziałów w szkole Czernichowskiej, Prezes przypomina, iż wedle dawniej już zapadłej uchwały Komitetu, rozstrzygnięcie w tej mierze pozostawione jest uznaniu Kuratorji.

Po załatwieniu jeszcze administracyjnych spraw szkoły, na wniosek Prezesa, Komitet uchwala przesłanie p. Dyrektorowi i pp. Nauczycielom objawu uznania ich gorliwości w pełnieniu obowiązków.

Wice-Prezes zdaje następnie sprawę z przeprowadzenia prezydjalnie jednej czynności, z powodu iż ważność jej i nagłość nie dozwalały zwłoki. Dnia 20 września p. Grocholski członek delegacji Sejmu krajowego w Radzie Państwa przesłał telegrafem żądanie, aby Komitet wydelegował biegłego w zawodzie gorzelnianym, technika do wzięcia udziału w naradach, jakie miały się odbywać 22 września w Ministerstwie skarbu w przedmiocie nowego prawa o podatku do wyrobu wódki, a mianowicie względem niektórych niedogodności manipulacji i kontroli. Nie tracąc czasu Wice-Prezes udał się do Krzeszowic, w zamiarze wyjednania od tamtejszej Administracji dóbr pozwolenia dla miejscowego technika udania się niezwłocznego do Wiednia. Gdy jednak dla nieobecności Pełnomocnika p. Chromego dopełnić tego nie mógł, zgłosił się telegrafem z takimże żądaniem do Członka naszego Towarzystwa p. Stęchlińskiego w Łancucie. Pod jego nieobecność, p. Tarłowski naczelnik kancelarji rachunkowej dóbr doniósł telegrafem Wice-Prezesowi, iż się odniósł bez zwłoki do p. Stęchlińskiego bawiącego

we Lwowie, z kąd zapewne i żądany technik wysłany być może. Jakoż w rzeczy samej z polecenia p. Stęchlińskiego przybył do Krakowa p. Schmelz dyrektor gorzelni w dobrach Zalwowskich hr. Alfreda Potockiego, a opatrzony pismem do p. Grocholskiego udał się do Wiednia, gdzie jeszcze choć późno mógł w naradach uczestniczyć. W powrocie przez Kraków zdał krótką relację Wice-Prezesowi, nadmieniając o kilku ułatwieniach jakie Ministerium niezwłocznie w kontroli zaprowadzić postanowiło, a które niebawem ogłoszone zostaną. Komitet daje upoważnienie do zapłacenia kosztów spowodowanych tą sprawą.

Czł. Starowiejski przedstawia trudność zaprowadzenia w terminie oznaczonym, t. j. przed 1 listopada r. b., przyrządu kontrolującego w gorzelniach. Trudność ta wynika ztąd, iż przyrządy w mowie będące nie są w dostatecznej ilości przygotowane; że w Galicji prawie nikt ich nie ma do 1 października; a że w tym terminie ogólnie rozpoczyna się pędzenie gorzałki, zastosowanie przeto tych przyrządów do istniejących aparatów, wymagające częstokroć znacznego ich przekształcenia, przypadnie w epoce pełnego ruchu, który przerwie, z oczywistą szkodą właściciela. Z tego powodu i innych wnosi p. Starowiejski, aby zanieść do Ministerstwa Skarbu przedstawienie, o wyjednanie na drodze właściwej wstrzymania nowego prawa na ten jeszcze rok w Galicji. Kopją tego przedstawienia przesłał Komitet Delegacji naszego Sejmu w Radzie Państwa dla wiadomości i poparcia w razie danym. — Przygotowany w tym przedmiocie referat przez p. Starowiejskiego, Komitet przyjmuje.

Wydział krajowy, pragnąc otrzymać wskazówki potrzebne do ocenienia ministerjalnego rozporządzenia z dnia 17 lipca r. b. (Nr. 47 Dzien. rząd.) przepisującego sposób urządzenia i utrzymania gorzelni, tudzież tryb kontroli i obliczania podatku, obejmującego wreszcie wypadki pociągające za sobą kary za niezachowanie przepisów ustawy, — wzywa Komitet, by zebrał i przesłał mu jak najspieszniej ugruntowane na praktyce uwagi nad pomienionem rozporządzeniem ministerjalnem, od znanych z gruntownej znajomości przedmiotu właścicieli gorzelni w obwodach zachodniej Galicji i W. X. Krak.

Dla zasiągnięcia żądanych wyjaśnień i uwag zgłosił się Komitet do Czł. Tow. pp. Józefa Bauma, bar. Larissa, Sieglera, Ciesława Kobuzowskiego, Edwarda hr. Stadnickiego, Hantschera, Stęchlińskiego, prosząc tego ostatniego o wezwanie również do udzielenia uwag p. Schmelza.

Wydział krajowy, mając zamiar przedłożenia w swym czasie sejmowi wniosków, dotyczących tak utrzymania istniejących już komunikacji, jako też założenia nowych, gdzie się tego okaże potrzeba, —

wzywa Komitet, aby zasiągnąwszy zdań Członków Towarzystwa, przedłożył Wydziałowi w jak najkrótszym czasie swą opinią o istniejących w obrębie Towarzystwa gościach krajowych i obwodowych, czyli i o ile kierunkiem swym i konstrukcją wymaganiom i potrzebom odpowiadają; by oraz wskazał w których okolicach i w których kierunkach założenie nowych gościńców byłoby pożądane. — Celem zasiągnięcia potrzebnych objaśnień zgłosi się Komitet okólnikiem do wszystkich Korespondentów powiatowych.

Prezes odczytuje odpowiedź na żądane przez Ministerstwo handlu i rolnictwa zdanie względem zamierzonej w r. 1865 wystawy powszechnej w Wiedniu, ułożoną w myśl uchwały Komitetu na poprzednim posiedzeniu zapadłej.

Namiestnictwo galicyjskie podaje do wiadomości Komitetu o otworeniu konkursu na stypendium 200 zlr. z funduszu krajowego zachodniej Galicji dla cywilnego ucznia w wiedeńskim instytucie weterynaryjnym od 1 października 1862, z wyłączeniem warunków dla współubiegających się kandydatów.

X. *Szaflarski*, wymawiając się słabością zdrowia, o wykreślenie go z listy Członków towarzystwa uprasza.

Sekretarz odczytuje przygotowaną odezwę od Komitetu mającą być zamieszczoną na czele 1 Numeru „Dziennika rolniczego“, którą z małemi poprawkami przyjęto.

W końcu, przez balotowanie nowo przedstawionych kandydatów, przyjęci zostali na Czynnych Członków towarzystwa: *Seweryn bar. Horoch, Eugeniusz Katerla, Apolinary Rogawski, Andrzej Rychter, Józef hr. Stadnicki, X. Jan Szalań, Roman Włodek, Paweł Zieliński.*

Zaokrąglenie.

Każdy obywatel wstępując do grona Tow. rol. zobowiązuje się wszelkimi siłami wspierać gorliwie jego cele. Są więc obowiązki, które spełniać należy święcie, wytrwale, mądrze, wytrawnie, by dojść do celu.

Kto celu nie chybia, ten trafia; kto trafia ten zwycięża: a do zwycięzców tylko obecność się uśmiecha — i przyszłość strojona w świąteczne szaty ohecozo zwykła sypać róże przed rydwaniem Herkulesów!

A do rolników polskich czy się co uśmiecha? Tak: — ale szyderstwo! Zbliżający się rok 1863 spogląda groźnie i każe pła-

cić jeszcze większe podatki i dodatki od lat upłynionych. Posłowie, Komitety T. R. zlemu nie zaradzą dotąd, dopóki cała masa obywatelstwa energicznie i z taktem nie przystąpi do stanowczego załatwienia kwestji dotyczących się gospodarstwa narodowego.

Tych jest wiele i bardzo ważnych, a z tych ważniejsze:

- I. Kwestja uregulowania najmu.
- II. Kwestja zniesienia służebnictw.
- III. Kwestja o prawie nabywania, pozbywania i dzielenia gruntów dworskich i chłopskich.
- IV. Kwestja zaprowadzenia ksiąg hipotecznych dla gruntów chłopskich.
- V. Kwestja zaprowadzenia Domów komisowych, Banków rolniczych, Kas oszczędności i Lombardów po miastach obwodowych.
- VI. Kwestja policji sanitarnej systematycznej, kompletnej, w braku której ludzie i zwierzęta rok rocznie padają jak muchy.
- VII. Kwestja zaprowadzenia filji T. R. bez decentralizacji.
- VIII. Kwestja regulacji gruntów dworskich i chłopskich czyli kommassacji — *zaokrąglenia*.

Te i tym podobne kwestje są ważne i żywotne, ale najważniejszą, najżywotniejszą a zarazem najdrażliwszą jest ostatnia. Dla tego nie bez przyczyny Zgromadzenie T. R. na swem posiedzeniu ostatniem odbytem w Krakowie, postawiło ją na porządku dziennym.

I tak jest niezawodnie. Dopóki ta kwestja stanowczo nie zostanie rozwiązana, dopóty rolnictwo tak dworskie jak i chłopskie chromać musi jak stary Wulkan. Pomieszczone i porozrzucane parcele nigdy nie odpowiedzą celowi racjonalnego gospodarza, i nie dadzą tego przychodu, jaki na nie kataster wkłada, lub skarb publiczny składać w podatkach nakazuje. Bez zaokrąglenia ani na chwilę myśleć nie można o zgodzie sąsiedzkiej, o płodowiznach, o chowie bydła, koni i owiec na większą skalę. Wszystko będzie anarchią, łataniną, nędzą i skarłowaceniem; słowem, mętną wodą w której wiemy kto zwykle ryby łowi. Stan taki nie życie — ale śmierć, nie bogactwo — ale bankructwo prywatne i publiczne wyrodzić musi. Miałżeby to być postęp, którego cywilizacja XIX wieku tak nam hałaśliwie otrębuje?! Dziękujemy najuniższej za taką cywilizację szarlatańską. — Nam potrzeba cywilizacji broniącej prawdy, piękności, cnoty, świętości, wolności i prawa, postępu człowieczeństwa a mianowicie dobra własnego narodu, — a wtedy i kwestję zaokrąglenia zakończymy w pokoju.

Już 9 miesięcy upływa od zapadłej uchwały dobrowolnego zaokrąglania, a pewno może i 9 umów nie zrobiono. W powiecie frysztaekim dwóch moich sąsiadów wchodziło z chłopami w układy o wymianę gruntów, ale skoro spostrzegli, żeby się na nich ziściła prawda przysłowia polskiego:

„Pomieniał się stryjek,

„Za siekiere — kijek.“!!

dali pokój daremny i bezużyteczny zachodom, którego to zawodu zapewne i inne powiaty doznały. — Wóz więc stanął i stoi. Maż w błocie *wyczekiwania* grząznąć i zatopić się z końmi i woznicą? Nie! szanowni współobywatele rolnicy! Ta kwestja jest na porządku dziennym, a to znaczy, że dla niej przedewszystkiem powinniśmy poświęcić myśl, słowo, czyn.

A ponieważ Sejm krajowy ma być otwartym w d. 10 p. m. celem radzenia o dobru sprawy publicznej, — a czy ona się pokaże w postaci ustawy gminnej, czy drogowej, czy kościelnej, czy szkolnej, zawsze będzie rolniczą, gdyż rola u nas jest podstawą wszystkiego, osią wszystkiego, duszą wszystkiego, krynicą z której jedynie czyste życie narodowe wypływa, — przeto, nie tracąc czasu wszystkie powiaty powinny wygotować prośby do tegoż Wgo Sejmu, by dzieło *zaokrąglania* jak najspieszej doprowadzonym było do skutku. Zasada próśb winny być „Uwagi w sprawie zaokrąglania gruntów czyli kommassacji“ umieszczone w Nr. 3 Dziennika rol. przez światłego i gorąco miłującego sprawę rolnictwa krajowego pana M. S.

Gdyby powyższe uwagi były przedstawione Ogólnemu Zgromadzeniu T. R. w marcu w Krakowie, wtedy obawa obudzenia niechęci do dworów byłaby ustąpiła miejsca zaufaniu dla *mężów zaokrąglających*, wybranych bądź przez Wysoki Sejm, bądź przez Wysoki Wydział, bądź przez Komitety T. R., bądź przez powiaty; — wtedy, gdyby większość głosów była padła na inną szalę, index jużby nam był pokazywał inną postać tej kwestji i inny stan jej brzemienności.

Być może, że oprócz trafnych uwag pana M. S. kto inny poda jeszcze trafniejsze. Z radością je przyjmujemy, bo rada dobra w porze, lepszą bywa od złota. Roztropność jednak i ważność przedmiotu nie każe tracić czasu, lecz radzi pisać prośby do Wgo Sejmu jedną drogą, a drugą do Komitetu T. R. szemata czterech klas wskazanych przez autora Uwag.

Jeżeli nie chcemy słyszeć o *dyktaturze ekonomicznej* i o *inkwizycjach*, jeżeli sobie nie życzymy paść ofiarą żarłocznej lichwy, jeżeli pragniemy by rolnictwo, przemysł i handel kwitły, by rozwój bogactwa narodowego nie był snem, jeżeli myślimy żyć po mężku: — a zatem po mężku odpierajmy bataliony srogich nie-szczęść wdzierających się natarczywie w progi siedzib i ojczyzny naszej!

K. B.

Koźuchów d. 29 listopada 1862 r.

Listy z pod Strzyżowa do Redaktora Dziennika Rolniczego.

II.

Podzielasz więc Panie Redaktorze moje zdanie, iż niezbędniemi warunkami skuteczności wszelkiej instytucji są: czynne obracanie się w zakreślonym kole i niewychodzenie po za to koło. A jakże mógłbyś nie zgadzać się ze mną, będąc sam agronomem i wiedząc, do jak smutnych rezultatów dochodzi gospodarz, który albo odlogiem zostawia swe pola, albo też zbyt je wycieńcza. — Rzadkie wypadki zastosowania instytucji do innych jak pierwotne cele, ledwie dają się tłómaczyć nadzwyczajnemi okolicznościami i zawsze do smutnych prowadzą skutków. A cóż dopiero chcieć coś podobnego przeprowadzić w zwykłych czasach! To ledwie że nie to samo jak chcieć orać broną lub młócić sieczkarnią. — Wszystko wtenczas w instytucji skrzypi, żadne jej koło regularnie iść nie może, słowem, maszyna może ostatecznie pęknąć, a maszynista kark skrzywić. — Ale po cóż tyle słów, kiedy dziś dzięki Bogu, zdaje mi się, nikt już o takiej operacji nie myśli.

Leez inną znam ja u nas chorobę, a to: aspiracje po nad możliwość chwilową, a tem samem lekceważenie okoliczności w których żyjemy. — Prawdziwy rozum polityczny, przynoszący rzeczywiste korzyści ojczyźnie, zależy na zużytkowaniu każdej sytuacji, a prawdziwa wielkość nie zależy na marzeniu o wielkich rzeczach, lecz na robieniu tych, które się robić dadzą. Ten który dziś marzy o wielkich rzeczach, gdy przyjdą, marzyć będzie o jeszcze większych; ten zaś który umie zastosować się do każdego położenia, każdemu też sprostą zadaniu. Ileż to u nas jest tych wielkich ludzi, dla których wszystko za małym, a więc za małym i towarzystwo rolnicze. — Zaiste Panie Redaktorze;

za wiele mamy wielkich ludzi! — Te wszystkie chorobliwe objawy zdradzają się w sprawie towarzystw rolniczych onym fraze-sem, który tak często obija mi się o uszy: „Teraz niema już co robić w towarzystwie rolniczym.“

„Niema już co robić w towarzystwie rolniczym“ cechuje cały szereg wyobrażeń i ludzi, którzy zbyt szkodliwie wpłynęli na nasze losy. — Nad użytecznością towarzystw rolniczych nie będę się przecież rozwodził, bobyś pewnie powiedział twym kolegom z Komissji redakcyjnej: „*risum teneatis, amici*“ lecz zastanowię się, czy to koło po za które obadwa nie chcemy aby towarzystwo wychodziło, jest tak ciasne, iż zadowolnić nie może nawet takich ambicji, jak te które wyżej przywiedziony frazes powtarzać lubią. — Pierwej jednak zastrzegę się przeciw manii zręcznego podciągania wszystkiego [pod atrybucje tej lub owej instytucji. Manja ta wyrodziła się może u nas z konieczności, nie mniej jednak jest niebezpieczną, a co gorsza nieużyteczną. I tak n. p. mojem zdaniem, które zresztą może być mylnem, nie uważam owej żywotnej kwestji stroju za podpadającą pod kompetencję towarzystwa rolniczego, i z wielkim moim żalem, mówić tu o niej nie będę. — Pomijając ją więc niestety, zważmy dokąd sięgać mogą u nas czynności towarzystw rolniczych. — Zdaniem mojem ich koło acz wprawdzie nader ściśnione tem pominięciem, zadowolnić jednak winno najrozleglejsze byle prawdziwe ambicje.

Jakiż jest cel towarzystwa rolniczego wytknięty statutem? — Oto podniesienie rolnictwa krajowego. Czyż w tem już nie można się dopatrzyć szerokich granic, po które sięgać może i winno towarzystwo rolnicze. Najpierwej, rolnictwo będąc prawie wyłącznem bogactwem ojczyzny naszej, musi być w związku z wszystkiemi naszymi stosunkami. Towarzystwo rolnicze mając więc na celu podniesienie rolnictwa krajowego, dąży przez to samo do pomnożenia bogactwa narodowego, to zaś pomnożenie jest jedynym środkiem utrzymania polskiej ziemi w polskich rękach. Towarzystwu więc poręczoną jest obrona ziemi naszej przeciw napściom kapitałów i przemysłu obcych. — A teraz niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na ową niezaprzeczenie z rolnictwem połączoną kwestją włościańską. — Nikt zapewne nie zadziwi się, iż pomimo pozornego załatwienia nazywam ją: *kwestją włościańską*, gdyż każdy czuje instynktownie, iż sprawa ta jest jeszcze kwestją i że nie można jej uważać za zamkniętą. — Niech jednak nikt z tego nie wnioskuje, iż uważam towarzystwo rolnicze za przeznaczone do ogarnięcia całej kwestji włościańskiej. Bynajmniej,

towarzystwo ma tylko do załatwienia jedną stronę kwestji, a tą jest podniesienie gospodarstwa włościańskiego. Uprawa mniejszych ról, chów inwentarza włościańskiego, budynki włościańskie etc. etc. to wszystko do towarzystwa należy. — A jeżeli mi kto powie iż to wszystko mało znaczące, odpowiem mu z całą siłą przekonania, iż zaniedbanie w chwili obecnej jednej potrzeby ludu wiejskiego, jest ujęciem przyszłości jednej siły narodowej, a że gdy zobaczymy na całej przestrzeni ziemi naszej porządne gospodarstwa włościańskie, silny inwentarz, ładne, wygodne, czyste i zdrowe mieszkania wiejskie, nie zagłębiając się dalej będziemy mogli wykrzyknąć: wygrana! a kwestją uważać za skończoną. — Lecz aby dojść do tego świetnego rezultatu, romaitych winniśmy używać środków, i bez wątpienia zacząć musimy od polepszenia stanu moralnego włościan; ztąd wypływa jeżeli nie prawo dla towarzystwa zajmowania się wyłącznie oświatą ludu, to niezawodnie obowiązek czuwania nad nią sympatycznie.

Tak więc towarzystwo rolnicze nie wychodząc po za swe koło, obejmuje dwie najważniejsze kwestje obecnego położenia: polityczną, dążąc do utrzymania ziemi — społeczną, dążąc do wykształcenia i zbogacenia ludu wiejskiego. Około tych dwóch celów obracać się muszą wszystkie szczegóły działania nad któremi nie myślę się dziś rozwodzić. Mniemam tylko, iż to koło a raczej to pole działania uważane być może za niedostateczne tylko przez ambicje rozmiłowane w negacji — z próżniactwa. — Zaiste nie za mało mamy do robienia, lecz za wiele, lecz w zbyt trudnych okolicznościach! Nie wychodząc więc po za nakreślone statutem granice, mamy szerokie pole działania: tylko trzeba pamiętać o niezbędnym a zbyt długo zapomnianym warunku, to jest o czynnem obracaniu się w tych granicach. — Tu znów dwa warunki są potrzebne: 1) Właściwe usposobienie stowarzyszonych — 2) Właściwy układ mechaniczny towarzystwa. Nad temi dwoma punktami myślę się zastanowić w przyszłym liście, a teraz łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

KORESPONDENCJA.

Z pod Dąbrowej 18 listopada 1862.

Każdy kraj, szczególnie nasz, w którym od niewielu lat my gospodarze od łyżki i miski na nowo się dorabiamy, powinien

przedewszystkiem baczyć, aby majątek krajowy w pomyślności utrzymywać, tak, żeby ten by najmniejszego ubytku lub uszczerbku nie doznał. Summa pomyślności i mienia nieruchomego czy ruchomego obywateli krajowych reprezentuje pomyślność i majątek całego kraju; ztąd obowiązkiem jest wszystkich, gdy się przytem nadarza możność i sposobność, zapobiegać nastąpić mogącym stratom pojedynczych i wynadgradzać takowe przez ogół, to jest przez kraj tym, którzy je mimowolnie ponieśli.

Mówię tu o księgosuszu na bydło, który dzisiaj prawie po całym kraju chociaż sporadycznie przebiega, a któremu organ gospodarstw krajowych Towarzystwo rolnicze, przedstawieniem projektu Sejmowi krajowemu chociaż zupełnie zapobiedz nie potrafi, to przynajmniej straty krajowe, nieraz olbrzymie, do mało znaczących zmniejszyć, a straty pojedynczych, ruinę nieraz majątków ich zrzadzające, zrównoważyć, rozkładając je na ogół, a nawet śmiało można twierdzić, tę dżumę azyatycką na bydło zbezwładnić może.

Wiemy, że do wszystkich krajów zaraza ta od Wschodu przychodzi, i że sama z siebie u nas nie powstaje, ale jedynie przemycona z Bessarabii nawiedza nas, i dla tego w obwodach wschodnich mniej więcej rok rocznie się pojawia.

Ścisła kontumacja, gdyż zetknięciem się pośredniem lub bezpośredniem z bydłem chorem zaraza ta się rozszerza, zaradziłaby temu; ale gdzież utrzymanie ścisłej i skutecznej kontumacji jest możliwem? Wszak na granicach stały wojska, dzisiaj gęste stráže graniczne, a kontrabanda ciągle się praktykuje — cóż dopiero z księgosuszem, który biedny gospodarz mimowoli i wiedzy wsu-
kni do swojej obory sprowadzi.

Świeży przykład w naszym obwodzie. Księgosusz w jednym miejscu i jednym domu pokazał się; władze można powiedzieć czynnie i energicznie zajęły się aby go zlokalizować; tymczasem sąsiad nawiedził sąsiada, aby go pocieszyć w strapieniu, i przyniósł sobie zarazę do domu; — właściciel poszedł oglądać swoje bydło które u tamtego miał na zimowisku, i w trzecim dniu nie tylko chorego nie uratował, ale księgosusz u niego samego się pokazał. Pójdzie tym sposobem zapewne dalej, gdyż żadna władza nie jest w możności komunikacji zupełnie przerwać; — chociażby zagrożone miejsca kordonem wojska opasać, to sami żołnierze zarazę rozniosą.

Wszystkie półśrodki na nie; jeden tylko jest skuteczny: aby wszystko bydło w stajni, gdzie się księgosusz pokaże, zapalkować,

a na wynagrodzenie straty właścicielowi ustanowić: „podatek od bydła.“ Wówczas żaden właściciel tańc nie będzie u siebie zarazy, i tej w samym zarodku kark się skręci.

Spis bydła odbywałby się w maju, gdyż pospolicie w czasie wiosennym zaraza ustaje, i bydło co nie upadło z przeziębienia, płucowych chorób i t. p. czerstwo się chowa. — Gminne urzęda odpowiedzialne byłyby za rzetelność tego spisu. Każdemu właścicielowi w przypadku zarazy wybiloby się wszystko bydło, a zapłaciło za tyle sztuk ile ich podał. — Ewidencją przybytku i ubytku, gminy podawałyby gminom obwodowym. Ceny każdego rodzaju bydła byłyby trojaki, a podatek od tego w stosunku wartości podanej obliczony.

Powtarzam, że tylko jeden podatek, stanowiący fundusz na wynagrodzenie zapalkowanego bydła, może złemu stanowezo zaradzić; żadne dobrowolne towarzystwa assekuracyjne temu nie zaradzą, jeden albowiem nie assekurujący się, zarazę daleko rozprowadzi, wyprzedając swój inwentarz chorobą zagrożony.

Na to niemasz dozoru, niema praw ani kar dostatecznych; gdyż prawa, chcący, umieją nieraz obchodzić, a do placenia kar i kosztów za niedopełnienie przepisów sanitarnych nikt nie potrafi zmusić tych, co tego dopełnić nie są w stanie.

Nareszcie nasz włościanin nie dorósł do tego, aby do jakiegokolwiek ubezpieczenia się od szkody przystępował z własnej woli; on jest z taką rezygnacją na wypadki, że dzisiaj w okolicy zagrożonej zarazą o tyle zachowuje kontumację, o ile jest przymuszonym; ale daleki jest od tego, żeby jako obywatel kraju z własnego popędu władzom w tem miał dopomagać.

Dodam tu tylko: że ponieważ obwody wschodnie daleko częściej księgosuszem nawiedzane bywają niż obw. zachodnie, trzebaby więc wziąć stosunek statystyczny padłego w nich bydła w latach 10ciu, i w tej proporcji podatek o którym mowa rozłożyć. Sztuki padłe na karbunkul (zapalenie śledziony), chociaż palkować takiej stajni niema potrzeby, równieć zapłacone być powinny. Handlarzy bydlęm od podatku i od wynagrodzenia wyłączyć należy.

Rzucam tę myśl w czasie, kiedy sejmy krajowe wkrótce obradować mają; bodajby z pożytkiem dla gospodarzy na tyle rozlicznych strat ciągle wystawionych urzeczywistnionemi były! Podaję je zaś do Dziennika tym celem, aby wszechstronnie i o ile możności wyczerpująco obrobionemi być mogły.

J. K.

O postępowaniu przy rozłożeniu ciężarów wynikających z obowiązku konkurencji parafialnej w Galicji, przez Obywatela z nad Wisły.
Kraków 1862. w 8ce, str. 24, cena 10 centów.

Pod tytułem powyższym wyszła temi dniami broszurka wykazująca podstawy prawne, na jakich powinien się opierać rozkład wydatków na budowy kościelne, plebańskie, szkolne i t. p., z wyluszczeniem praktykowanego w tej mierze w Galicji przez Władze administracyjne postępowania.

Wiadomo, iż do r. 1848 podlegali chrześcijańscy mieszkańcy Galicji obowiązkowi udziału w konkurencji parafialnej na zasadzie trzech tytułów prawnych, mianowicie na zasadzie patronatu, zwierzchności ziemskiej i należenia do parafii. — Otóż autor jasno przekonywa, że po zmianach stosunków zaszłych w r. 1848, obecnie na dziedziach dóbr ciężzyć może tylko obowiązek wspomnianej konkurencji z tytułu patronatu i należenia do parafii. Ponieważ zaś ostatni obowiązek jest czysto *osobistym*, o tyle więc tylko dotyczyć może dziedzica, o ile on do parafii należy i w niej zamieszkuje; w przeciwnym zaś razie, chociażby w obrębie jakiej parafii posiadał własność nieruchomą, ale w niej nie zamieszkiwał, do konkurencji z tytułu osoby pociągany być nie może.

Nadmienia dalej autor o wielkiej uciążliwości dla *wszystkich* konkurujących z powodu niezachowywania przepisów nakazujących rozłożenie składek między kontrybuentów na zasadzie ugody i wzajemnego porozumienia się; gdyż zazwyczaj sporządzanie kosztorysów, wyrachowanie i rozłożenie kosztów budowli odbywa się *ex officio*, bez poprzedniego porozumienia się ze stronami konkurującemi. Ztąd wynika, iż nieraz strony zmuszone są uiszczać należność konkurencyjną w gotowiznie, któraby z większą dla siebie dogodnością mogły były uiszczyć w materiałach lub robociznie. Zaniedbywanie częstokroć drobnej i zrazu niekosztownej reparacji przez obowiązanych do tego właściwych beneficjatorów, uważa autor także za przyczynę wielkiej liczby wypadków dezolacji, a jako środek w tej mierze zaradczy poczytuje ustanowienie odpowiednio złożonych dozorów kościelnych. Z tego też powodu szczególnie zwraca w końcu swego pisma uwagę na istniejące pod tym względem przepisy w b. Rpltej krakowskiej, i wynurza życzenie, aby również w Galicji zastosowane być mogły.

Mający się niebawem zebrać we Lwowie Sejm krajowy miałby obowiązek zbadania i uregulowania całej tej kwestji, która nie dosyć jasno pojmowana, daje często powód do nieporozumień i istotnych uciążliwości.

ROZMAITOŚCI.

Wysuszone jaja.

Miedzy rozmaitemi roślinnemi i zwierzęcemi konserwami na wystawie w Metz znajdowały się także jaja, które jak jarzyny suszone i w tym stanie długi czas przechowane być mogą. Ususzenie takowych na tem polega, iż białka równie jak i żółtka na silne gorąco dotąd się wystawia, aż wodne części zupełnie się ulotnią. Następnie wszystko razem na proszek się tłucze i w blaszanych puszkach przechowuje. Ażeby do tego proszku powietrze żadnego przystępu nie miało, nie jest rzeczą konieczną. W razie użycia tego proszku, potrzeba trochę wody przymieszać.

Sposób konserwowania wielkich zapasów zboża.

Szląska gazeta gosp. roln. wspomina o tem w następujący sposób:

Przy wysoko zesypanych zasobach zboża trudno je pomimo starannego przewracania i szuflowania od zaparzenia się ocalić, a jeżeli takowe, co się najczęściej na wiosnę zdarza, nastąpi, natenczas tworzą się i rozwijają pewne owady, które wielkie szkody zrzadzają. Gdyby zewnętrzne powietrze te nasypy zboża mogło przewiewać, i gdyby niższy stopień ciepła niż ten, jaki w szpichlerzu panuje, przeprowadzonym być mógł, zostałyby poczwarki owadów zboże niszczących i innych małych robaczków oraz i roślinne porosty zniszczone. Najprędzej rozgrzewa się wysoko usypany owies.

Za pomocą drenowania wielkich nasypów zboża, można najpewniej zaparzeniu zapobiedz, co też także za pomocą rur do drenowania służących skutecznie można. Rury te łączą się drutem na podkładce drewnianej, ażeby z położenia swego nie były poruszane. Tym sposobem można trzy lub więcej pokładów takich rur według upodobania umieścić, i na takowe świeży owies zesypywać; otwory zaś tych rur, mają po bokach wychodzić.

Tym sposobem przewietrzony owies, który już znacznie był gorącym i kwaskowo czuć się dał, trzeciego dnia był już zupełnie zimnym, zapach kwasu znacznie się zmniejszył, a w 14 dniach zupełnie go czuć nie było. W takim razie może owies bez przeszuflowania go

i trzy miesiące leżeć, a ponieważ owies najprędzej się rozgrzewa, więc takie przyrządzenie przy innych rodzajach zboża z tem większym da się użyć skutkiem.

W wielkich szpichlerzach, w magazynach rządowych itp. możnaby przyrząd ten z łatwością ulepszyć. I tak n. p. możnaby w murach, w podłodze na stronie północnej małe otwory porobić, które wyłożone małemi cynkowemi rurkami, wpadając w najniższy pokład na ziemi ułożonych do drenowania służących rur, spowodowałyby cyrkulacją zimnego zewnętrznego powietrza, i zmniejszenie temperatury o kilka stopni. Już przez to przeszkodziłoby się rozwijaniu poczwarek, którymby na potrzebnem cieple zbywało.

Podobnych rur możnaby także z korzyścią używać przy układaniu siana i zboża w stogi w mokrych latach. Należy tylko używać rur największego kalibru, i takowe na wewnątrz w kształcie promieni wczterech lub ośmiu pokładach, według potrzeby na 3 lub 6 stóp wysokości układać, przez co by się rozgrzaniu i pleśnieniu, jak równie często zjawiającym się zaparzeniom zapobiegło.

Z równym skutkiem możnaby także rur tych używać przy wysokich pokładach worków ze zbożem lub mąką, ponieważ mąka we workach, jeżeli dłuższy czas wysoko nastryszona leżeć musi, łatwo i prędko się rozgrzewa.

Wiadomości gospodarskie i handlowe.

Tarnopol 10 grudnia (H K). Przy zupełnej stagnacji handlu zbożowego ceny niezmiennie i to tylko nominalne, gdyż kupca niema żadnego, a wszystkie młyny stoją z powodu małej wody i niepamiętnych o tej porze mrozów, gdyż mieliśmy w Tarnopolu $19\frac{1}{2}^{\circ}$, a od dni dziesięciu nigdy mniej od 13° . Dla tego też cena mąki nadzwyczaj poszła w górę: korzec pięknej pszennej kosztuje do 16 złr. a od spytlowania korca pszenicy płaci się 2 złr. w. a. Drogi miejscami trochę śniegiem pokryte, miejscami zaś sucho zamrożone i tak twarde, że koń z trudnością na nogach utrzymać się może, a jeśli ostro kuty, to po njściu 10 mil tak się ślizga, że go na nowo kuć trzeba. To też żadnego transportu zbożowego nie obaczy, a gdy kto koniecznie przymuszony sprzedać co zboża, to mu nie dadzą jak za korzec pszenicy i żyta 8 złr.; każdy się więc wstrzymuje ze sprzedażą ile może. Za okowitę nie dostanie w większej sprzedaży jak 87 centów garniec: na wódkę jednakże zawsze łatwiej o kupca niż na zboże, szczególnie jeżeli może ją pozostawić przez 4 miesiące w magazynie na ryzyko sprzedającego, gdyż kupcy mają nadzieję, że w marcu, gdy przy wywozie za granicę zwracać będą całkowitą akcyzę, cena wódki się podniesie. Zaraza na bydło ustała, wszelako w miejscach nią dotkniętych ledwo dziesiąta część bydła pozostała przy życiu.

Przemyśl 13 grudnia. (N. P.) Stan handlu zbożowego niezmienny, taka sama cisza jak przed 1szym t. m. Za 100 par (pszenica i żyto) zapłacono do

młyna w Balicach 12 zlr. Jest to cena najwyższa dziś praktykowana, gdyż inni sprzedają po 11 do 11½ zlr. Za okowitę nie dają jak 1 zlr. 2 c. garniec.

Rzeszów 13 grudnia. (S.) Jesień mieliśmy pogodną, ale nadzwyczaj suchą: szczęściem że przed mrozami spadł deszcz łagodny, który wierzechną warstwę roli nieco spoił. Nastąpiły mrozy silne, i jeżeli w jesieni brakło wody w studniach, to teraz i strumienie dostarczyć jej nie mogły. Młyny stały w całej okolicy. O pół mili odemnie jest młyn o 6 kamieniach na bieżącej wodzie: jesienią męł czasami na jeden kamień, od trzech tygodni stanął zupełnie. — 10go t. m. mróz zwolnił, a 11go spadło nieco śniegu; oziminy pokryte, a może i wody przybędzie.

W samym końcu listopada cena żyta podniosła się była chwilowo do 5 zlr.; trwało to jednak ledwo dni kilka i z pierwszym grudnia wróciła dawna cisza, bo Wrocław wyrównał swoje rachunki, a młyny nasze nie miały.

W Anglii ogólne jest zdanie, że ceny zboża dosięgły już najniższego stanowiska, i może jeszcze przez grudzień na niem pozostaną, jeżeli jak zwykle gospodarze więcej obficie zaczną w tej porze zaopatrywać targi, dla przysposobienia sobie funduszów na termin noworoczny. Sprawozdawca londyński z 1 grudnia donosi, iż posiadacze pszenicy nabierają więcej otuchy, gdyż dowozy zagraniczne widocznie już ustawać zaczynają, tak z powodu podniesienia się cen na targach morza Czarnego i Śródziemnego, jako też zamknięcia żeglugi na zamrzniętych wodach amerykańskich i na Bałtyku. Zapasy przeto prędzej się wypróżnią niż się spodziewano, a to tem pewniej nastąpi, jeżeliby farmery chcieli jeszcze czas jakiś konsumentów na zamorskie ziarno ograniczyć. Wówczas też skoro ustalą się przekonanie iż ceny doszły do najniższego stanowiska, każdy zechce zapasy swe zwiększyć. Na zmniejszenie się dowozów w ciągu wiosny wpłynie i ta okoliczność, iż wszystkie niemal przybywające ładunki dotkliwe przynoszą straty, a ceny na targach wywozowych nie zniżają się odpowiednio do tych rezultatów. Skargi wreszcie na chybione zbiory coraz się bardziej słyszyć dają, im dalej postępują z młocką.

W Prusiech, wedle sprawozdania o żniwach ekonomicznego Kollegium, w porównaniu z rokiem przeszłym zebrano *pszenicy* w Poznańskim i w prowincyi pruskiej o 20% mniej, na Pomorzu 11%, w Brandenburgii 10%, w Szląsku 8%; w Westfalii zaś, Saksonii i prowincyach nadreńskich około 12, 8, 7% więcej. Te więc właśnie prowincje które w handlu wywozowym mają znaczenie, poczęści znacznie mniej niż w roku przeszłym zebrały; że zaś i w Galicji, która w roku przeszłym tak ogromne massy pszenicy wysyłała koleją, sprzęt tegoroczny znacznie wypadł gorzej tak co do ilości jak i gatunku ziarna, nie ulega przeto wątpliwości, że i dowozy ztamtąd szczuplejsze będą w roku 1863, że zatem i widoki na podniesienie się cen są przyjaźniejsze. Przecięciowy zbiór *żyta* ze wszystkich prowincji monarchji pruskiej jest dobry: Saksonja, Szląsk i Brandenburgia zebrały więcej o 12—16%, Poznańskie i Westfalia trochę więcej, prow. Pruska zupełnie tyle co w roku zeszłym; tylko prow. nadreńskie i Pomorze mniej trochę. Ponieważ groch i ziemniaki w większej części prowincji lepszy sprzęt dały niż w roku 1861, nie należy oczekiwać aby potrzebowanie żyta w gospodarstwach miało się okazać większe niż w latach zwyyczajnych. Wszelako przy braku większych zapasów na którymkolwiek znaczniejszym placu handlowym, dowozy późniejsze nigdzie cen uciskać nie będą, ale owszem powinnyby łatwy znaleźć od-

był na wywóz: znaczne przeto cofnięcie się cen nie zdaje się prawdopodobnem. *Jęczmień* tylko w Szląsku dał zbiór mniejszy, za to *owies* bardzo obficie się urodził we wszystkich prowincjach.

(Daliśmy obszerniejszy nieco pogląd na rezultat zbiorów w Prusiech, gdyż targi tego kraju główny wpływ wywierają na ruch handlu zbożowego a tem samem i na ceny zboża w Galicji. Szczególniej to ma miejsce od czasu jak prawie cały nasz handel wywozowy zwrócił się koleją żelazną do Wrocławia.)

W Wrocławiu 13 grudnia znaczone: *Pszenicę* galicyjską i polską białą za 85 funtów cłowych 70—74—77 sgr. (fl. 4. 13—4. 35—4. 54), żółtą 65—68—70 sgr. (fl. 3. 83—4. 01—4. 13); *żyto* (84 funt.) 50—52—54 sgr. (fl. 2. 95—3. 07—3. 18); *jęczmień* (70 funt.) 35—37 sgr. (fl. 2. 06—2. 18); *owies* (50 funt.) 24—25 sgr. (fl. 1. 42—1. 47); *groch* kuchenny 52—56 sgr. (fl. 3. 07—3. 30), na karmę 48—50 sgr. (fl. 2. 83—2. 95) za 90 funt.; *bób* (90 funt.) 63—66 sgr. (fl. 3. 72—3. 90). *Koniczyna* czerwona w wyborowych gatunkach poszukiwana, w innych handel ograniczony; ordynar. 8—9½ tal, średnia 10½—11½, piękna 12½—13½, wyborowa 14½—14¾, najcenniejsza jeszcze wyżej: biała ord. 8—10½, średnia 11½—14, piękna 15—17½, wyborowa 19—20 tal za ctr.

Okowita w Wiedniu stoi coraz gorzej, żądają za gradus 48 kr. (fl. 15. 36 za wiadro na 80°), placą 47½ kr. (fl. 15. 20).

Nr. 2746.

KOMITET

c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego Krakowskiego pośpiesza z zawiadomieniem, iż czyniąc zadosyć życzeniu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, postanowił wstrzymać się z urządzeniem w r. 1863 zwykłej Wystawy gospodarczo-rolniczej, aby nie tylko w niezem nie krzyżować zamierzonej przez bratnie Towarzystwo Wystawy w Przemyśle, ale raczej przyczynić się tem do uświetnienia tej krajowej uroczystości.

Nie wątpiąc, iż postanowienie to odpowiada najzupełniej tylokrotnie objawianym przez nasze Towarzystwo szczerem uczuciom bratniej życzliwości dla Towarzystwa galicyjskiego, Komitet nieplonną żywi nadzieję, iż Szanowni Członkowie Towarzystwa krakowskiego, tak osobistym współudziałem jak i wpływem swoim, pospieszą dać jawny i niewątpliwy dowód uznania z ich strony solidarności całego kraju we wszystkim, co w jakimkolwiek kierunku dobra jego dotyczy. Dla tego też Komitet sądzi, iż te słów kilka dostateczną będą zachętą do poparcia usiłowań Towarzystwa lwowskiego w duchu programu, jaki w swym czasie ogłoszony przezeń zostanie.

Kraków dnia 15 grudnia 1862.

Prezes
H. Wodzicki.

Sekretarz
J. M. Jawornicki.